Nr 135. Kraków, Sobota 15 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Weg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski, Kraków,** Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Metamorfozy.

Kraków, 14 czerwca.

Wstąpienie Stojałowszczyków do Koła polskiego nie wywołało wcale objawów zadowolenia nawet u tych jego członków, co, aczkolwiek do obozu konserwatywnego nie należą, przecież siłę polityczną poselstwa polskiego w Wiedniu w solidarności klubowej tego poselstwa upatrują. Powszechnie bowiem rostrząsać zaczęto dziwny proceder tego ingresu posłów ludowych, a zwłaszcza wędrówki ks. Stojałowskiego ze Lwowa do Wiednia, które o wstąpieniu tych posłów do Koła najprawdopodobniej zadecydowały. Intencyom tych posłów możnaby ostatecznie wierzyć, — ale z równem zaufaniem być dla ich patrona, byłoby niemowlęcą naiwnością wobec tych, iście kameleonowych zmian, jakiemi ks. prałat straszy ostatniemi czasy bliższe i dalsze swoje otoczenie. Z kim on już nie szedł, z kim się nie całował, z kim nie zrywał, — zanim znalazł się na konserwatywno-rządowem podwórku.

Bo nie trzeba się przecież łudzić co do celu, z jakim ks. Stojałowski wprowadził swoich posłów do Koła. Z kim oni tam pójdą, — o tem przekonamy się w jesieni. Obecnie zaś wstąpienie Stojałowszczyków do Koła jest równoczesnem o d o s o b n i e n i e m s t r o n n i c t w a l u d o w e g o i to nietylko w parlamencie, lecz w kraju. Rzecz bowiem naturalna, że rząd, mając, przy najbliższych wyborach, do rozstrzygnięcia między ludowcami a Stojałowszczykami, popierać będzie ostatnich. Ks. Stojałowski oddał ogromną przysługę rządowi, wzmocnił konserwatywno-rządową partyę, to jest faktem, nie dającym się dziś zaprzeczyć bez względu na stanowisko, jakie w Kole polskiem zajmą posłowie „chrześcijańsko-ludowi“.

Stronnictwo ludowe zostało odosobnione, a cokolwiekby na swoje i swojego stronnictwa usprawiedliwienie powiedział ks. Stojałowski, nie da się zaprzeczyć, że stronnictwo to zerwało sojusz z ludowcami, nie troszcząc się o punkta i warunki ugody. Ks. Stojałowski może na swoje usprawiedliwienie przytoczyć stosy argumentów formalnej natury, to jednak nie obali rzeczywistego stanu rzeczy, że Stojałowszczycy wstąpili do Koła, chociaż ludowcy przeciwko temu postąpieniu się oświadczyli.

Wyrazem wyrzutów z tego powodu są następujące słowa organu stronnictwa ludowego, „Przyjaciela Ludu“:

„Szkoda tej ciężkiej pracy, jaką lud podjął przy wyborach tych posłów (Stojałowczyków). Czuli owi posłowie dobrze niecność swego postępku, to też wahali się cały tydzień i zwlekali z dnia na dzień, ostatecznie jednak stało się — Szajer i tow. zostali Kolarzami. Ci, co mieli być widomym protestem wobec świata przeciw galicyjskim rządom, i świadectwem przebudzenia się rzeszy ludowej, poszli do Koła w chwili najniestosowniejszej, składając tem dowód, że w Galicyi klika rządząca wszystko może.“

A dalej „Przyjaciel Ludu“ pisze:

„Zjednoczenie stronnictw ludowych, po którem spodziewał się lud wybawienia i zwycięztwa, zostało tem samem rozerwane. Wprawdzie Rada naczelna, która się zbierze podczas kongresu, zadecyduje dopiero stanowczo o tej sprawie, ale nie ulega przecie wątpliwości, że stronnictwo ludowe nie może być w zjednoczeniu z tymi, co porzucili sztandar niezawisłości, a wprzęgli się do jarzma pańskiego.“

„Kuryer Lwowski“ przypomina przy tej sposobności, że w komunikacie Koła polskiego, wydanym z powodu wstąpienia do niego Stojałowszczyków, powiedziano, iż posłowie ludowi uczynili to, uznając potrzebę skutecznej obrony interesów narodowych i krajowych, „tak wobec nieprzychylnych, obcych żywiołów w Izbie, jak w o b e c t y c h p o s ł ó w z k r a j u, k t ó r z y w a ś n i e d o m o w e w y t a c z a j ą p r z e d f o r u m R a d y p a ń s t w a.“ Z tego powodu pisze „Kuryer Lwowski“:

„Posłowie chrześcijańsko-ludowi wyrzekają się publicznie wobec areopagu Koła polskiego całej przeszłości politycznej swego stronnictwa, rezygnują zupełnie z opozycyi, oświadczają się nawet jako najemnicy kliki do walki „z tymi posłami z kraju, którzy waśnie domowe wytaczają przed forum parlamentu“. Jest to niedwuznacznie rzucona rękawica c a ł e j o p o z y c y i p o z a k o ł o w e j, nie wyłączając stronnictwa ludowego. Cisami ludzie, którzy w styczniu b. r. p a r l i l u d o w c ó w d o z e s p o l e n i a w j e d e n k l u b z R u s i n a m i i z B r e i t e r e m, cisami ludzie dopraszają się dziś „bardzo gorąco“ na pachołków kliki konserwatywnej i śpiewają już na nutę dawno oklepanej piosenki o wytaczaniu waśni domowych przed obcymi, temsamem zaś z góry się zastrzegają, że tych „waśni domowych“, czyli mówiąc mniej dyplomatycznemi słowy, n a d u ż y ć g a l i c y j s k i c h nie będą już więcej usiłowali w Izbie poruszać i temu natychmiast dali wyraz, odmawiając ludowcom podpisów na interpelacyach. To już nie „łagodniejsza forma walki“, lecz zaprzedanie się ciałem i duszą, to wstrętna scena poniżenia się i zhańbienia“.

Byliśmy zawsze bardzo krytycznie i sceptycznie usposobieni wobec sojuszu ludowców ze Stojałowszczykami, bo jakkolwiek nie zapoznawaliśmy korzyści, mogących wyniknąć dla ludu z tego przymierza, przecież nie dowierzaliśmy nigdy ks. Stojałowskiemu. Pokazało się, że ks. prałat rzeczywiście znowu wywrócił koziołka, aby tym razem korpusem całym paść w obóz konserwatywno-rządowy, w ten obóz, z którem tak zażarcie i nie bez skutku lat tyle walczył.

Ciekawą będzie teraz rzeczą dowiedzieć się, w jaką skórę oblecze się ksiądz prałat, idąc do Sejmu na ostatnią w tej kadencyi sesyę. Niedługo na to widowisko będziemy potrzebowali zekać.

Cesarz w Pradze.

(Koresp. „N. Reformy“).

Praga, 13 czerwca.

(—r.) O wspanialszem przyjęciu monarchy, jak przyjęcie cesarza w Pradze, trudno nawet pomyśleć. Trzeba widzieć na miejscu ten przepych bogatych dekoracyj, w jakie całe miasto się przystroiło, widzieć zapał i radość nieprzejrzanych tłumów ludzi, napełniających główne, a nawet i boczne ulice, aby mieć o niem należyte wyobrażenie. Śmiało rzec można, że w tem przyjęciu odzwierciedla się kulturalna potęga i zamożność narodu czeskiego. Zdaje się mi, że nie przesadzę, mówiąc o milionach koron wydatku na przyjęcie. Nie sztuka byłaby zresztą sypnąć pieniędzmi suto, jeśli się je posiada, byłoby to tylko hojnością; lecz stworzyć za pieniądze takie cacko, a nawet arcydzieło dekoracyjne własnemi siłami, urządzić wszystko tak składnie i w porządku, ująć szczegóły w tak ściśle harmonijną całość, — na to nie wystarczą pieniądze, lecz trzeba wielkich zasobów kulturalnych. Dekoracya Pragi przedstawia bowiem olbrzymią wystawę sztuki zespolonej i stosowanej do przemysłu i rękodzieł. Widać tu na każdym kroku wcielanie artyzmu w przemysł. Malarstwo, rysownictwo, rzeźba figuralna i ozdobnicza, specyalne gałęzie sztuki w pełni technicznej doskonałości: wszystko to odźwierciedla się olśniewająco w bramach tryumfalnych, obeliskach, draperyach fasad domów, a nawet w materyale, użytym do ozdoby. Teatralna sztuka dekoracyjna, sprawiająca efekty przy świetle kinkietów, wyprowadzoną została, że się tak wyrażę, na olbrzymią widownię całego miasta, a umiejętność i techniczna doskonałość zdołała wydobyć efekty na wielką skalę przy świetle dziennym. Jakżeż pięknym jest koloryt dekoracyi przy żywej jaskrawości barw, albo jak ściśle stylowa architektura przebija z każdego nawet drobniejszego szczegółu!

Wirtuozostwo kolorystyczne, rzec można, patrząc na te wszystkie zachwycające dziwa dekoracyjne. Zaiste wirtuozostwo, skoro nie tylko sztuka, lecz także i polityka jest tu stosowaną. Jeśli w Bizancyum walka o obrazy miała wybitną cechę polityczną, dlaczego w Czechach nie ma się toczyć walka zapomocą barw, w tym kraju klasycznym zapasów narodowych? Hasło do walki tej „przyznać trzeba zgodnie“ z prawdą, nie wyszło ze strony czeskiej, tylko z niemieckiej, ponieważ Czesi nigdy nie wystąpili z trójkolorem (czerwono-niebiesko-białym) słowiańskim sztandarem, zadawalniając się barwami krajowemi (czerwone-białe) i państwowemi; natomiast Niemcy, którzy w Pradze przedstawiają zaledwo 10% ogólnej ludności, uznali za wskazane wystąpić z wszechniemiecką barwnością czarno-złoto-czerwoną. — Wiecie zapewne z „N. Fr. Presse“ zarówno sensacyjnie jak szeroko rozpisującej się o zajściu z niemiecką akademicką czytelnią, która swój lokal przystroiła w kolory wszechniemieckie. Ponieważ ludność z powodu tego zuchwalstwa zaczęła się burzyć, więc zdjęto z czytelni prowokujące barwy policyjnie i sprawa byłaby krótko i odpowiednio załatwioną, gdyby właśnie nie — „Neue Freie Presse“ i pokrewne jej organy, poczytujące sobie za obowiązek „patryotyczny“ rozdmuchiwać każdą iskierkę, by tylko wzniecić ogień.

W danym wypadku demonstracyi wszechniemieckiej dziwną jest rzeczą, iż wystąpili na widowni Germanie z nazwiskami tego rodzaju, jak: Kafka, Taussig i Baschkires. Lecz nie tylko czytelnia akademicka pokusiła się o to. Jej drogą poszło i tutejsze niemieckie kasyno (Deutsches Haus), które ukradkiem i legalnie zrobiło to samo. Oto najprzód udekorowano balkony w środku kamienicy czerwonemi makatami. Ponad balkonami poumieszczano bukiety z chorągiewek czarno-pomarańczowych, zamiast czarno żółtych. — Barwa pomarańczowa, przemycona zamiast żółtej, przedstawia złotą, zatem nadając sobie minę patryotyczną czarnożółtą, przecież w mgle lojalności przemycono prawowicie wszechniemiecką czarno-złotą czerwoność. Gdyby coś podobnego robiły dzieci, możnaby widzieć w tem upór dzieciństwa, jeśli atoli czynią to ludzie dojrzali i wykształceni, politycy, usiłujący przewodzić swojemu ludowi, trudno nie poczytywać tego za śmieszność. — Tak bowiem robi się satyrę, nie politykę.

Dziś odbył cesarz wjazd tryumfalny na Hradczyn. Tysiące, nieprzejrzane tysiące ludu, tłoczące się wzdłuż drogi kilkokilometrowej, którą przejeżdżał, po obydwóch stronach, witały go tak grzmiącemi okrzykami: „Slava“ i „Na zdar“, iż odgłosem potężnym trzęsły się stare mury zamku na Hradczynie, gdzie ongi rezydował król Karol IV. Na dworcu kolejowym było przyjęcie cesarza nader uroczyste, a słowa, wypowiedziane przez prezydenta miasta Pragi dra Srba, właśnie słowa jego wypowiedziane na usilne żądania Niemców w języku niemieckim, nadały przyjęciu doniosłość polityczną. Prezydent miasta podniósł, jak wiadomo, w tym ustępie swojego przemówienia, że w starem godle dziejowem: „Praga caput regni“, spoczywa ucieleśnienie „j e d n o ś c i (czytaj: niepodzielności królestwa“ i jako głowa głowy powitał monarchę „w imieniu całej ludności kraju“. Słowa te nabierają tem większego znaczenia, iż były poprzednio przedkładane cesarzowi, który się na ich wypowiedzenie zgodził, jak przypuszczać należy, za poradą prezydenta gabinetu. W odpowiedzi zaś cesarza, mianowicie w czeskiej jej części, ważnym jest wyraz: „z l a t a P r a h a“, następnie w niemieckiej ustęp: „Jestem przekonany, że to u c z u c i e j e d n o ś c i wspólne jest wszystkim mieszkańcom królestwa.“ — Trzeba mieć na uwadze, że cesarz dziękował za powitanie, wygłoszone w imieniu c a ł e j ludności kraju“ *).

Słowa powyższe prezydenta miasta Pragi sprawią prawdopodobnie nie małą wrzawę w prasie niemieckiej. Wrzawa jednak doniosłości ich osłabić nie może, bo powitanie i odpowiedź nie były przypadkowe, lecz wpierw obmyślane i na pewnych podstawach ułożone.

W programie wczorajszego popołudnia główne miejsce zajmowało zwiedzanie Pragi, tudzież okolicy. Aż do godziny mniej więcej drugiej po południu trwała piękna pogoda, nagle jednakże silny wiatr napędził chmury i wkrótce zaczął padać rzęsisty deszcz. Ale deszcz nie zdołał rozprószyć publiczności, która wytrwale wzdłuż ulic czekała na cesarza, nawet panie w zbytkownych lekkich strojach wytrwały na stanowisku.

Gdy na zamku hradczyńskim ukończyło się przyjęcie, monarcha spożył śniadanie, a zaraz potem około godz. 2 po południu w zamkniętym powozie wyjechał z Hradczyna, mając u boku namiestnika, hr. Coudenhove'go. W dalszych powozach mieściła się świta cesarska. Cesarz zatrzymał się najpierw w podmiejskiej gminie Bubencz. Gdy monarcha pod łukiem bramy tryumfalnej wysiadł z powozu, powitał go imieniem gminy burmistrz, Kubik, na czele rady miejskiej, duchowieństwa i młodzieży szkolnej. Cesarzowi, który odpowiedział kilku słowami, przedstawiono wybitniejsze osobistości, poczem monarcha wśród okrzyków: "Slava!" udał się do zakładu elektrycznego w Holeszowicach. Tutaj oczekiwała go rada zawiadowcza zakładu, stawił się również prezydent miasta Pragi, dr Srb, z obydwoma wiceprezydentami. Zakład elektryczny zwiedził cesarz dokładnie, wyraziwszy przy pożegnaniu swoje zadowolenie. Z niemniejszem zajęciem zwiedzał cesarz miejskie zakłady kanalizacyjne. Holeszowicki kanał, oparty na systemie spłukiwania, jest dotychczas jedynym w Austryi, to też kierujący budową inżynier zarządził próbę spłukania, która cesarza bardzo zajęła.

Stąd udał się monarcha do „Akademii hr. Straka“, kształcącej na wzór wiedeńskiego „Theresianum“ szlachecką młodzież. Na powitanie cesarza stawili się: marszałek krajowy, ks. Lobkowic; kardynał br. Skrbensky i prezes Akademii, ks. Alfred Windischgraetz w otoczeniu dygnitarzy i profesorów zakładu.

Na przemowę powitalną ks. Windischgraetza odpowiedział cesarz:

„Szczególnem zadowoleniem napełnia mnie, gdy widzę, jak urzeczywistnione zostały wzniosłe zamiary szlachetnego założyciela Akademii, Piotra hr. Straki. Zapewniam, że zawsze instytucya ta liczyć może na moją szczególną opiekę“.

Następnie dodał monarcha po niemiecku: „W przekonaniu, że przy kształceniu wychowanków zawsze położony będzie nacisk na dynastyczno-patryotyczne uczucia, na ducha zgody i jedności, zapewniam Akademię o mojej cesarskiej opiece i staraniach.“

Zwracając się do ks. Windischgraetza, rzekł cesarz również po niemiecku:

„Przyjm książę moje serdeczne podziękowanie za lojalne i szczere wyrazy powitania“.

Uczniowie Akademii po skończonem zwiedzaniu przez cesarza odśpiewali hymn austryacki po czesku i po niemiecku.

Po powrocie na Hradczyn, o godz. 6 wieczorem, odbył się obiad, w którym udział wzięli zaproszeni dygnitarze cywilni i wojskowi, tudzież posłowie: dr Prade, wiceprezydent Izby posłów; Horzica, Pacak, Kramarz, Brzorad, Pergelt i Schwarz, a także kilku posłów sejmowych.

O godz. 8 wieczorem udał się cesarz do „Narodnego Divadla“, które było wspaniale oświetlone. W świcie cesarza byli ministrowie: dr Koerber, dr Hartel i Rezek. W lożach zebrała się cała arystokracya, dygnitarze dworscy i państwowi, a w parterze generalicya, korpus oficerski, naczelnicy władz autonomicznych, członkowie Wydziału krajowego, między tymi i niemieccy, oraz posłowie do Rady państwa i do Sejmu. — Monarcha w towarzystwie namiestnika i marszałka kraj. zasiadł w loży dworskiej, a wówczas wszyscy powstali, dyrektor zaś teatru, Schmoranz, wzniósł 3-krotny okrzyk: „Slava!“. Rozpoczęło się przedstawienie jednym aktem z komedyi Jarosława Vrchlickiego, poczem nastąpił ostatni akt z opery Dworzaka p. t. „Rusałka“.

Cesarz, wobec intendanta i dyrektora teatru czeskiego wyraził swoje zadowolenie i opuściwszy o godz. 10 w nocy teatr, powrócił na Hradczyn ulicami wspaniale oświetlonemi pośród okrzyków publiczności.

*) Tego zwrotu (dieses Gefühl der Einigkeit) nie znajdujemy w u r z ę d o w y c h sprawozdaniach z przemówienia cesarza. Korespondent nasz jednak, który był na powitaniu i notował słowa cesarza, stanowczo utrzymuje, że cesarz tego zwrotu użył. Niektóre z dzienników praskich, nawet niemiecki „Prager Tagblatt“, w takiej samej stylizacyi słowa cesarza przytaczają. Przyp. red.).

W sprawie trójprzymierza.

Książę żelazny — B i s m a r c k — którego pamięci towarzyszy przekleństwo kroci tysięcy ludzi, który uświęcił zasadę przewagi „pięści nad prawem“, którego dziełem w przeważnej części jest przerobienie Niemiec, „krainy idealistów o bardzo szlachetnych porywach“, w jeden wielki obóz żołdaków, ubranych w pruskie pikielhauby, mąż stanu, który innemi środkami, lecz do tegosamego celu dążył, co A t t y l a, C z y n g i s h a n lub T a m e r l a n, gdy rozchodziło się o zniszczenie przeciwnika — ten pierwszy, „wielki“, kanclerz cesarstwa niemieckiego, pozostawił po sobie jedno dzieło, co cięży nad Europą środkową, niby zmora, a jest niem t r ó j p r z y m i e r z e N i e m i e c, W ł o c h i A u s t r o - W ę g i e r, zawarte w roku 1883. — Przymierze to, odnawiane w r. 1891 i 1897, traci moc obowiązującą z końcem przyszłego roku. Nic dziwnego więc, że strony kontrahujące są bardzo interesowane tem, czy przymierze będzie odnowione.

Stronami kontrahującemi nie są tym razem czynniki dyplomatyczne, których działalność ukryta jest przed oczyma zwykłych śmiertelników, lecz odnośne ciała parlamentarne, obowiązane kontrolować czynności swych rządów. I tak, w parlamencie włoskim toczą się już od kilku dni rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, a podczas tych rozpraw padło już niejedno słowo charakterystyczne, odnoszące się do trójprzymierza. Co zaś podnosi interes tych rozpraw, to fakt, że nietyle Niemcy, ile A u s t r o - W ę g r y s t a n o w i ł y p r z e d m i o t n a p a ś c i z e s t r o n y o p o z y-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

23 (Ciąg dalszy).

Wtedy Kachanow przyskoczył doń z pięściami i krzyczał:

– Dość tego, mój panie, idź mi precz z oczu, gdyż nie ręczę za siebie, że wydam rozkaz uwięzienia, na co w zupełności zasługujesz, boś prawdopodobnie współwinny w całej tej sprawie. Na przyszłość zaś pamiętaj pan, że ja mocen jestem w dwadzieścia cztery godziny wysłać pana do Kamczatki, jako jednostkę szkodliwą dla porządku ogólnego, a stamtąd trudno już panu będzie powoływać się na swe urojone zasługi i przywileje. Skończyłem i życzę, żebyś pan na przyszłość był rozumniejszym.

— Istotnie, postaram się o to — zdławionym głosem wykrztusił z siebie Łazowski i skierował się ku drzwiom.

— Niech pan generał również pamięta, że tylko pokornem uznaniem swej winy i dalszem postępowaniem bez zarzutu, może się pan oczyścić z podejrzeń, które już dziś zbyt wyraźnie charakteryzują nam pana i jego zamiary — dodał Samoiłow.

Łazowski wściekły z bólu i doznanego upokorzenia, bezsilny w roli dobrowolnego obrońcy, dopadł dorożki i odjechał do hotelu.

Wnet po jego odejściu do gabinetu Kachanowa wpadła czarująca Samoiłowa.

— Daruj mi tego Łazowskiego — prosiła przymilając się.

— A bierz go sobie, dopóki gniew mój go nie dosięgnie — odrzekł, gładząc dłonią po obnażonej szyi kochanki.

Zapomnieli oboje o Samoiłowie, który skurczył się w kącie gabinetu i osłonił gazetą, pokaszlując zlekka.

Wreszcie Kachanow go dostrzegł, lecz ujął najspokojniej Samoiłowę pod ramię i powiódł do dalszych pokoi.

Samoiłow zerwał się i z szyderczym uśmiechem przesłał kilka ukłonów w ich ślady, szepcąc:

– Bawcie się we dwoje, to i płacić mi będziecie każde z osobna.

Łazowski po chwilowym wypoczynku i ochłonięciu w hotelu, szarpnął się raz jeszcze i pojechał do prokuratora. Lecz tu zyskał tylko tyle, że zapisano go na listę świadków, mających być powołanymi w sprawie.

Zmartwiony i zbolały zamknął się u siebie i oczekiwał nadejścia przyjaciół.

Ciężkie to były dla niego godziny, bo czuł, że wśród mąk i bólów przeistacza się cały, bezpowrotnie zrywając z przeszłością. Przez lat dwadzieścia życia samodzielnego dotąd szedł drogą uczciwą, lecz i w zgodzie z regulaminem narzuconym przez rząd: prawie nie czuł i nie widział, jak zwolna zamierały w nim niektóre uczucia i obowiązki.

Dziś ocknął się ostatecznie, to też nie dziw, że po śnie tak długim, doznawał jakby zawrotu głowy, a nawała uczuć odgrzebanych z popiołów, huczała mu w piersi z siłą porywającego huraganu.

Z zapałem iście młodzieńczym zrzucił z siebie mundur i gorzko się uśmiechnął, składając dekoracye na dno walizy: dziś musiał się rumienić za całe lata karygodnej nieświadomości i odrętwienia.

Przed wieczorem nadbiegł Henryk.

— Cóż zrobiłeś, Teosiu? — zapytał niezwłocznie, nieco zdumiony jego ubiorem cywilnym.

— Nic, ale odnalazłem za to dziś w sobie siły, ażeby niezwłocznie przystąpić do pracy na nowo i w tym celu powracam dziś do domu. Cała różnica w drodze, po której pójdę odtąd, lecz krzepi mię myśl sama, że na tej drodze znajdę w was wszystkich wiernych towarzyszów — a w pierwszych chwilach chętnych przewodników.

Henryk uścisnął go serdecznie.

— To już dużo zrobiliśmy, skoro tak, bo teraz mogę wyznać ci szczerze, że my z Jurkiem ani na chwilę nie wierzyliśmy w powodzenie twych starań dotychczasowych. Co lepszego jest w naszem społeczeństwie tutejszem, wszystko to już dawno cofnęło się z dróg pracy niby legalnej, a w rzeczywistości będących jeno ścieżynami dla obrony spraw czysto osobistych i nawskróś egoistycznych. Więc dziś szczerze witamy w tobie brata i cieszymy się z tego nabytku.

— Lecz przyznaj, że to w niczem nie poprawia doli naszych uwięzionych przyjaciół — rzekł rozrzewniony Teodor.

— Bądźmy cierpliwi. Co można było, już jest zrobione. Zapewniliśmy naszym więźniom stale dosyłaną i dostatnią żywność codzienną...

— Zróbcie mi łaskę i pozwólcie ponieść koszta przynajmniej — prosił Teodor, sięgając do pugilaresu.

— To zbyteczne, gdyż nie kosztuje ani grosza: mogliśmy wybierać ze stu zaofiarowań, z całego serca nam narzuconych przez dobrych ludzi średniozamożnych lub nawet wprost niezamożnych.

— A cóż zdaniem waszem jest jeszcze do zrobienia?

— Zorganizowanie dobrej obrony, ku czemu potrzebne są środki dość znaczne, lecz i to już jest w części znacznej załatwione, gdyż połowę ponosi stary Brażys, którego usunąć niepodobna, a drugą mój ojciec, choć protestują przeciw temu zacni parafianie, domagając się udziału w składce zbiorowej.

— Nie omijajcież mnie, — błagał Teodor.

— Dobrze, wezwiemy cię, gdy przyjdzie czas na to — obiecał Henryk wesoło.

Łazowski uczuł ulgę wyraźną i zgodził się na krótki spacer po mieście.

— Za godzinę ma wpaść Jurek i dziś jeszcze ruszymy prawdopodobnie do domu — rzekł Henryk na wychodnem.

Udali się jedną z głównych ulic w kierunku ogrodu publicznego. Zewsząd otoczył ich tłum zruszczałego żydostwa, co głośną gwarą w języku urzędowym, jakby umyślnie starał się pozyskać dla siebie urzędników i policyantów.

— Jakież to wstrętne! — z obrzydzeniem powtarzał razy kilka Łazowski.

— To było do przewidzenia. Młode pokolenie żydowskie już nie mówi po polsku ani słowa, przynajmniej tu w mieście, to też my wypieramy ich coraz silniej i wyraźniej z dziedziny naszych potrzeb i spraw. Dziś spotkasz żyda jeno w przedpokojach naszej arystokracyi i półpanków, lub też w stosunkach ze spodlonemi istotami z drobnego mieszczaństwa. Poza tem ogół nasz wystarcza już sam sobie w zupełności i wybija się z pod tej wiekami uświęconej usłużności żydowskiej.

— Lecz w takim razie zyskujemy więcej nieprzyjaciół?

— Nie sądzę, gdyż to właśnie, że ich nie potrzebujemy, każe im nas szanować, łączyć się zaś z Moskalami nie mogą, gdyż sami są celem wyjątkowego prześladowania.

W tej chwili, na zakręcie ulicy, przedstawił się ich oczom piękny powóz, zaprzężone w konie rasowe. W powozie rozparte na tylnem siedzeniu, przez pół leżały dwie olbrzymie, niewątpliwie bardzo rasowe damy, obie przystojne, obie bogato ubrane. Na przedniem siedzeniu zajął miejsce przystojny generał, zbyt rumiany i zbyt wesoły, a obok niego siedział wymuskany, lecz cyniczny w spojrzeniu i wyrazie twarzy młodzian w stroju mundurowym cywilnym.

(C. d. n.)

cyonistów na „Montecitorio“ i że schodzą się one prawie z terminem, gdy upływa obowiązujący czas nietylko traktatów politycznych, ale także traktatów handlowych.

„Onorevoli“ na „Montecitorio“ podzielili się na dwie, zupełnie odrębne grupy. Mniejsza z nich ostro uderzała na trójprzymierze, szczególniej z powodów handlowo-politycznych, wychodzących jakoby tylko na korzyść Austro-Węgier, większa zaś kruszyła kopię w obronie związku, utworzonego przez Bismarcka, nie zapominając jednak o wycieczkach pod adresem monarchii Habsburgów. Jedna i druga strona przecież godziła się na to, że dla Włoch „conditio sine qua non“ jest polepszenie stosunków handlowo-politycznych z Francyą. Tego rodzaju zapatrywanie jest wielce doniosłym znakiem czasu, wskazującym, że prusofilskie tradycye polityki Crispie'go już przeżyły się we Włoszech.

Przeciwnicy trójprzymierza w parlamencie włoskim zastrzegają się przeciw niemu z wielu powodów. Między niemi jedno z pierwszych miejsc zajmuje kwestya ceł od win włoskich, które, na podstawie dotychczasowych traktatów handlowych, w Niemczech, a szczególniej w Austro-Węgrzech, korzystały z niebywałych ułatwień cłowych. Na razie jednak ponad wątpliwościami natury ekonomicznej górowały wątpliwości natury politycznej, jakie podnosili opozycyoniści włoscy ze względu na stanowisko Austro-Węgier wobec państewek bałkańskich w ogólności, a szczególniej wobec Albanii, która jest przecież dotąd integralną częścią Turcyi. Ni stąd, ni zowąd politykom włoskim zachciało się odgrywać jakąś rolę na półwyspie Bałkańskim, skutkiem czego patrzą krzywem okiem na kolej, którą mają Austro-Węgry zbudować z Sarajewa do Mitrowicy w sandżaku Nowobazarskim, gdzie kończy się linia kolei żelaznej, prowadzącej przez Prisztinę, Skoplje i t. d. do Saloniki. Ani praw historycznych, ani faktycznych interesów Włochy w Albanii nie posiadają wcale, ani też dotychczasowe postępowanie hr. Gołuchowskiego nie dało nikomu prawa, aby można go posądzać o politykę zaborczą. Cała więc „burza w szklance wody“, wywołana przez opozycyonistów włoskiego parlamentu z powodu rzekomych planów zaborczych Austro-Węgier wobec Albanii jest po prostu śmieszną. Niemniej jednak burza ta pozostanie charakterystycznym objawem stosunków polityczno-dyplomatycznych, łączących dotąd Austro-Węgry z Włochami.

Natomiast podziwiać należy to uznanie, jakiem cieszy się trójprzymierze w delegacyach austryacko-węgierskich. — Odezwały się tam wprawdzie nieśmiałe głosy krytyki, które jednak zostały zrównoważone głosami pochwał, jakie między innemi padły także ze strony Polaków. Trudno w ramach zwykłego artykułu dziennikarskiego kusić się o rodzaj studyum historycznego nad trójprzymierzem, godzi się jednak przytoczyć kilka danych, które ilustrują tę kwestyę dosadnie. A więc, skutkiem wzrastających w stosunku prawie arytmetycznym kontyngentów doszło do tego, że Niemcy mają na przypadek wojny pod bronią wraz z pospolitem ruszeniem, 4 miliony ludzi, Austro-Węgry — 3·8 miliona, Włochy zaś 2·5 miliona. Dla tych ludzi (nielicząc wogóle należących do pospolitego ruszenia) już w czasie pokoju jest przygotowane umundurowanie, broń i amunicya, kosztujące setki milionów, uwięzionych bezproduktywnie. A cóż dopiero mówić o flocie, o twierdzach, o zapasowych magazynach żywności i t. d.

Nic więc tedy dziwnego, że trójprzymierze którego jedną z głównych zasad jest nieustanne powiększanie sił zbrojnych, a którego końca przewidzieć nie można, musi w końcu przeciw sobie wywołać reakcyę. Gdyby przynajmniej Austro-Węgry odnosiły z niego jakiekolwiek korzyści! Ale i tego nie ma. — Eksport nasz do Niemiec upośledzony jest na każdym kroku (wywóz zboża, bydła i drzewa), podczas gdy import niemiecki cieszy się wszelkiemi uwzględnieniami.

Z tego powodu żałować zaiste należy, że w delegacyach nie poddano ostrzejszej krytyce tego przymierza, w które zakuł naszą monarchię nieszczęśliwej pamięci hr. Andrassy, ulegając suggestyi o tyle wyższej inteligencyą od siebie osobistości, jaką był pierwszy kanclerz cesarstwa niemieckiego.

Z Wielkopolski.

(Wiec w Rzegocinie. — Kobieta włościanka w prezydyum wiecu. — Prokuratorya wobec wieców polskich. — Dwa procesy. — Hakatyzm na uniwersytecie w Gryfii. — Odzyskanie ziemi polskiej).

Ruszyła się polska ludność nad Prosną i przybyła gromadnie na wiec do Rzegocina, w którym wzięło udział przeszło 400 osób. Przewodniczył p. Józef Chłapowski z Rzegocina, a w prezydyum obok duchowieństwa i włościan zasiadła po raz pierwszy włościanka Szymańska z Grabia.

Pierwszy przemówił robotnik dworski Maciejowski z Rzegocina, a mówił ze swadą o germanizacyjnej polityce pruskiej, wzywając wszystkich, ażeby wychowywali dzieci na dobrych synów ojczyzny i kościoła. Przemówienie swoje zakończył dzielny robotnik słowami poety:

„Polskiej mowy, ojców wiary,
Broń Polaku, młody, stary!“

Rządca W. Janiak wzywał do wytrwałości, zarazem jednak przestrzegał, ażeby Polacy nie szli na lep hakatystycznej prowokacyi. „Świadomość naszych krzywd — zakończył mowca — powinna Polaków zachować od kroków nierozważnych, bo każdy nasz błąd, to woda na młyn germański, powód do naszych udręczeń. My nie zginiemy, bośmy narodem szlachetnym, a zginąć może tylko naród nikczemny“.

Zgromadzeni przyjęli rezolucyę, żądającą wykładu religii w języku polskim i obowiązkowej nauki języka polskiego. Nadto uchwalił wiec jednogłośnie zbiorowe przystąpienie do „Towarzystwa samopomocy“, które zawiązało się na wiecu w Pleszewie i ma na celu rozpowszechnianie polskich książek szkolnych i czuwanie nad tem, ażeby w każdym polskim domu dzieci umiały czytać i pisać po polsku; każda matka uczyła pacierza i prawd wiary w polskim języku; tudzież żeby rodzice dbali o to, by dzieci znały i umiały śpiewać polskie pieśni kościelne i świeckie.

Jak wiadomo, wiece polskie są solą w oku rządu pruskiego. Hakatyści wprost wzywali rząd, ażeby wydał powszechny zakaz odbywania wieców polskich, ponieważ atoli podobny krok okazał się nawet w Prusach niemożliwym, więc prokuratorya zaczyna występować przeciwko poszczególnym uczestnikom wieców. I tak redaktorowi „Dziennika Kujawskiego“, p. J. K. Maćkowskiemu, wytoczono proces o mowę, jaką miał na wiecu w Gniewkowie w sprawie obrony prawnej. Także redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“, p. Kulerskiemu, wytoczono proces o mowę na wiecu. Wytoczenie procesu obu redaktorom opiera się na zapiskach radcy policyjnego, Zachera, z Poznania.

Na uniwersytetach niemieckich również kwitnie w najlepsze hakatyzm. Oto co donosi „Goniec Wielkopolski“: „Na końcu ubiegłego półrocza wydalił senat akademicki w Gryfii akademików polskich, pp. Domańskiego i Majkowskiego z tamtejszego uniwersytetu za rzekomą agitacyę antypruską.

Dekret ministeryalny z roku 1886 znoszący wszystkie towarzystwa polskie akademickie w obrębie państwa pruskiego, rozwiązał i tutejsze towarzystwo akademickie „Polonia“. W roku 1892 uzyskało nowo powstałe towarzystwo literackie „Adelfia“ sankcyę ministra i protektorat senatu. Zadaniem „Adelfii“, do której należeli Polacy, było oprócz pielęgnowania koleżeńskości kształcenia się w poszczególnych gałęziach wiedzy. Ale i to towarzystwo stało się niebawem władzy uniwersyteckiej solą w oku; dnia 20 maja r. b. ogłosił rektor w imieniu senatu, iż „Adelfia“ została zamkniętą, ponieważ przybrała była w oczach władzy pruskiej charakter antyniemiecki. Pozostawiono jeszcze „Adelfitom“ drogę apelacyi do ministra p. Studta, lecz rekurs taki znaczy to samo, co zejść z deszczu pod rynnę“.

Dobrą nowinę przyniosły pisma poznańskie, które donoszą, że dobra Kończyce w Prusach Zachodnich kupił p. Wojnowski od Kraynika i Schaldacha z Grudziądza, którzy część majątku rozparcelowali, kupiwszy go od wdowy pani Kaiser za 380.000 marek. „Bromberger Tageblatt“ podając tę wiadomość, ubolewa nad tem, że znowu niemieckie dobra rycerskie kupił Polak, który zaraz wydalił inspektora i cieślę, Niemców, i nie daje już pracy kołodziejowi Niemcowi. „Niemiecki język jest zakazany — pisze ta gazeta, — wolno tam tylko po polsku mówić“.

Ba — a jakże mają Polacy mówić, po niemiecku?

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Z Uniwersytetu. Pan Jakób Westfried, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z „Kółka Slawistów U. U. J.“. XIX posiedzenie naukowe odbędzie się w niedzielę, dnia 16-go b. m., o godzinie 10 przed południem, w sali XL Collegii novi. P. Jan Szarota poda „Przyczynek biograficzny do życia Zygmunta Kaczkowskiego“. Dla gości wstęp wolny.

Konik Zwierzyniecki. Oktawa Bożego Ciała zakończyła się wczoraj procesyą Maryacką, która odbyła się po południu na Rynku krakowskim przy sprzyjającej pogodzie, a współudziale wielu tysięcy uczestników. Procesyę celebrował ks. prałat Krzemieński, w pochodzie wzięła udział kapela „Harmonii“ grająca poważne a odpowiednie pieśni, oraz dwa zastępy weteranów wojskowych z sztandarem. Z chwilą, gdy celebrans odstępował od ostatniego ołtarza, zerwał się gwałtowny wicher, chmury zakryły widnokrąg, a tumany kurzu uderzyły na tłumy ze wszystkich stron. Wnet Rynek zafalował rozbiegającemi się tłumami, gdy jednak deszcz nie spadł, a wicher się uspokoił, publiczność na nowo gromadzić się zaczęła, oczekując ukazania się tradycyjnego „Laikonika“, zwanego także „Konikiem zwierzynieckim“. Już dobry mrok zaczął zapadać, gdy z ulicy Brackiej wypadł na Rynek „Tatar“, harcując na nowym, karym bachmacie z pyszną grzywą. Otaczała go straż honorowa, złożona z kilku pieszych hajduków w żółtych, spiczastych kołpakach z lancami i buńczukami w rękach, nad harcującym „Tatarem“ niesiono chorągiew o przeważającej barwie żółtej i zielonej. Pierwsze gonitwy i popisy odbył „Konik“ w ulicy Franciszkańskiej przed pałacem ks. kardynała, skąd wyniesiono mu na pokrzepienie sił — datek pieniężny; następnie tańczył i darzył publiczność uderzeniami swej buławy pan Tatar pod oknami pałacu Jabłonowskich, następnie „pod Baranami“ i przed pałacem Spiskim. Dalszym uciechom „Konika“ i publiczności przeszkodził ulewny deszcz, który w jednej chwili prawie oczyścił Rynek i z Tatarstwa i tłumów publiczności, odświeżył parne powietrze i dał suty zarobek krakowskim fiakrom i kolei elektrycznej — rozwożącym do domów zmoczonych widzów bezpłatnego widowiska.

Na pogorzelców Oleszyc od poniedziałku zbierają datki wozy miejskie, którym towarzyszą urzędnicy magistratu krakowskiego. Niestety datków tych jest bardzo mało, — prawie puste wozy jeżdżą po mieście. Lecz główną przyczyną tego nie jest brak miłosierdzia u mieszkańców Krakowa, ale nieporadność i lekkomyślność czynników, zarządzających tę kwestę. Wozy jadą za prędko, prawie kłusem, o zbliżaniu się swem nie dają żadnego sygnału, urzędnicy i woźni nie chodzą ani po podworcach, ani po mieszkaniach, słowem trudno się domyśleć, że ów wóz, jadący jak na wyścigi, ma być wozem, zbierającym datki na nieszczęśliwych pogorzelców Oleszyc.

Trzeba było magistratowi wydać zarządzenia tak energiczne i rozumne, jak po pożarze Stryja w r. 1885, gdzie w kilku dniach w samem śródmieściu Krakowa zebrano kilkanaście pełnych wozów rzeczy i żywności i dużą sumę pieniędzy do puszek, zostających w rękach urzędników miejskich.

Jeżeli się postanawia jakąś akcyę ratunkową, to powinna ona być zupełną, a nie połowiczną, i rozumnie zarządzoną.

Z „Sokoła“. Na uroczystość sokolą w niedzielę dnia 16 b. m. w Podgórzu druhowie z Krakowa zebrać się mają w strojach sokolich w gmachu „Sokoła“ podgórskiego o godz. 8 zrana.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają obecnie ostatnie próby z wesołej krotochwili Valabregue'a i Hennequina: „Koralia i Sp.“, w przekładzie M. Sachorowskiego. W sztuce główne role wykonają panie: Wojnowska, Senowska, Ordonówna, Sulima, Jeremi, Jutkiewicz, Czechowska Jadwiga i Sokolicz, oraz pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Zawierski, Jednowski, Puchalski, Stycharski, Jejde i inni. — P. Spitziar przygotował nowe szczegóły wystawy i efekty do aktu II. Farsa ta graną będzie jednocześnie u nas, w Warszawie (Teatr Nowości) i we Lwowie.

Wielki Kraków. Do Rady powiatowej krakowskiej wniesiony został protest z gmin Grzegórzki i Piaski przeciwko uchwale Rady gminnej Grzegórzek z dnia 30 maja b. r., postanawiającej przyłączenie Grzegórzek i Piasków do miasta Krakowa. W proteście użalają się podpisani, że przyłączenie Grzegórzek do Krakowa podniosłoby w dwójnasób podatki domowo-czynszowe, co przyprowadziłoby do ruiny większą część obywateli. Porządki zaś, które rzekomo miasto Kraków zaprowadziłoby — gmina Grzegórzek mogłaby, przy dobrych chęciach Rady gminnej, w każdej chwili zaprowadzić, gdyż na to jest kapitał w kasie gminnej. Protest ten podpisało trzy czwarte obywateli z Grzegórzek i Piasków.

W przyszłym tygodniu odbędzie się ogólne zgromadzenie właścicieli realności z Grzegórzek, Zwierzyńca, z Czarnej Wsi oraz Nowej Wsi Narodowej, z Dębia i Krowodrzy, na którem rozpatrywać mają obywatele przyłączenie poszczególnych gmin do m. Krakowa.

Z sali sądowej. Przed krakowską ławą sędziów przysięgłych stanął dzisiaj 32 lat liczący Onufry Rozdolski, były ekspedytor pocztowy w Woli Justowskiej, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia z funduszów państwowych, jego pieczy, jako prowadzącemu pocztę, powierzonych, w kwocie wyżej 600 K, przez co dopuścił się zbrodni z § 181 u. k., podpadającej karze z § 182 u. k.

W dniu 16 marca b. r. odbyte szkontrum kasy urzędu pocztowego w Woli Justowskiej przez komisarza pocztowego p. Kazimierza Mokrzyckiego, stwierdziło w kasie brak gotówki 1386 K 89 h. Onufry Rozdolski, badany przez władzę przełożoną, z początku przyznał się do sprzeniewierzenia, potem jednak w śledztwie i na dzisiejszej rozprawie zmienił zeznania. Mianowicie tłomaczył się w ten sposób, że obawiając się napadu na kasę urzędu pocztowego, pieniądze nosił zawsze przy sobie, a krytycznej nocy, poprzedzającej szkontrum kasy, miał, jak zwykle, pieniądze przy sobie, spotkał się ze znajomemi osobami, trochę się zabawił w towarzystwie, trochę zapewne podpił i pieniądze prawdopodobnie, wracając do domu w nocy, zgubił.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Julian Morelowski, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinionego bronił adw. dr Pawłowicz.

Jako świadków i rzeczoznawców w sprawach manipulacyi pocztowej wezwano komisarza pocztowego p. Mokrzyckiego i urzędnika pocztowego p. Juliana Wagę.

Z zeznań świadków wynikło, że obwiniony jako pracownik państwowy przy urzędzie pocztowym uposażony był dosyć licho, prócz tego zeznania p. Wagi, złożone przez niego w śledztwie na niekorzyść oskarżonego, na dzisiejszej rozprawie zostały znacznie zmodyfikowane na korzyść obwinionego, również świadectwa zwierzchności gminnej wypadły dla Rozdolskiego przychylnie.

Obwiniony stanowczo wypiera się zarzuconej mu zbrodni sprzeniewierzenia, a różnicę w księgach a gotówce tłomaczy tem, że on pensyę pobierał sobie z góry zamiast należącej się mu z dołu, przeciw czemu dyrekcya poczty nigdy nie protestowała.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po uzasadnieniu aktu oskarżenia i wymownej obronie adwokata dra Pawłowicza, sędziowie przysięgli po naradzie zatwierdzili winę podsądnego, wskutek czego trybunał, uwzględniając wszelkie okoliczności łagodzące, skazał Onufrego Rozdolskiego na 4 miesiące więzienia.

Kurs wakacyjny dla kobiet. Grono, złożone z ośmiu profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, podjęło się wygłoszenia kilkudziesięciu wykładów dla pań, a to z zakresu nauk prawnych i humanistycznych. Ponieważ wykłady te mają się odbywać w czasie od d. 24 czerwca do 15 lipca b. r., przeto będzie to rodzaj „kursu wakacyjnego“ dla kobiet. Stosownie do nadsyłanych z wielu stron życzeń, tematy wykładów dotyczą głównie teoryi i metodyki wymienionych gałęzi nauk. Podajemy na razie wykaz prelegentów i tematów ich wykładów: 1) prof. dr Bolesław Ulanowski: Zasady historyczne prawa publicznego (6 godzin). 2) prof. dr Edmund Krzymuski: Znaczenie prawa i jego stosunek do pojęć pokrewnych (3 godziny). 3) O źródłach prawa (3 godziny) — (z powodu cięższej niedyspozycyi uproszonego prelegenta, nazwisko jego zastępcy będzie ogłoszone później). 4) prof. dr Włodzimierz Czerkawski: Naczelne zasady nauki gospodarstwa społecznego (6 godzin). 5) prof. dr Józef Tretiak: Podstawy teoretyczne historyi literatury (4 godziny). 6) prof. dr Jan Rozwadowski: Główne zasady i rezultaty lingwistyki porównawczej (6 godzin). 7) prof. dr Wiktor Czermak: Zasady historyki (6 godzin). 8) dyr. Muz. Nar. i doc. dr Feliks Kopera: Teorya i metodyka historyi sztuki (6 godzin). — Bliższych wyjaśnień co do warunków wstępu na wykłady udzielić może panna Ludwika Trzcińska (w mieszkaniu przy ulicy Krupniczej, Nr 8, I piętro, we wtorki i czwartki od godz. 3—5), która jest upoważnioną także do przyjmowania wpisów. — Dokładne terminy dni i godzin wykładowych ogłoszone będą później.

Wycieczka naukowa rolnicza z Krakowa do Niemiec i Holandyi. W myśl programu nauk krakowskiego studyum rolniczego, profesorowie i słuchacze urządzili w tym roku większą wycieczkę za granicę. Program wycieczki bardzo bogaty i interesujący obejmował przeciąg czasu dwóch tygodni, od dnia 19 maja do 2 czerwca, pod przewodnictwem prof. dra Waleryana Kleckiego, a potem prof. Tadeusza Sikorskiego.

Uczestnicy wycieczki w liczbie 20 zwiedzili najprzód w Berlinie zbiory i muzea Akademii rolniczej, olbrzymią mleczarnię C. Bollego, hale maszyn i składy maszyn znanych firm niemieckich, a wkońcu i pola irrygacyjne. Zapoznanie się z hodowlą bydła w Niemczech i Holandyi było jednym z głównych celów wycieczki, objęto więc planem zwiedzenie obór we Fryzyi i Oldenburgu, a nadto i w Holandyi okolice Leuvarden i Groningen.

Przez Bremę udała się wycieczka do Leer i stąd rozpoczęła zwiedzanie gospodarstw fryzyjskich, udając się w kierunku Emden, stąd do Norden, a wreszcie do Holandyi.

Pomimo Zielonych Świąt można było zwiedzić dwie najlepsze obory tuż pod Leuvarden. Przez Groningen do Oldenburga, a od Wilhelmshafen aż do Jewer znowu dokładnie zwiedzano oldenburskie obory pod przewodnictwem p. Jurgensa, prezesa miejscowego Związku hodowców.

Ta ściśle hodowlana wycieczka pod kierunkiem i według planu prof. Kleckiego trwała dni dziewięć. Dla zwiedzenia kultur i eksploatacyi torfu wybrano okolice Bremy i Hannowern, mając na uwadze nizinne i wyżynne torfy, a rozpoczęto ten dział od zwiedzenia stacyi doświadczalnej dra Tackego w Bremie i przynależnego do tej stacyi pola doświadczalnego koło Hude. Nadzwyczajne zainteresowanie budziło zwiedzenie gospodarstwa, znanego w rolnictwie Rimpana w Cunrau pod Hannowerem majątku, obecnie do sukcesorów jego należącego. — Kilku członków wycieczki z prof. Kleckim udało się jeszcze na tygodniową wycieczkę do Kiel dla zwiedzenia szkoły mleczarskiej, następnie do Angieln, gdzie zapoznano się z hodowlą bydła tej nazwy i zwiedziwszy kilka obór Shorthornów w okolicy Garding, powrócili do Krakowa.

Wycieczek tego zakroju nie urządza prawie żaden uniwersytet z tą ilością uczestników, do jakiej obecnie doszła krakowska. — Uczestnicy jej mogli wiele widzieć i dużo wynieść korzyści, spotykając się prawie na każdym kroku z uprzejmością i ułatwieniem ze strony kierowników wspomnianych zakładów i przedstawicieli związków hodowlanych. — Piękna pogoda sprzyjała przez cały czas podróży.

Projekt nowej taryfy adwokackiej, wymierzony z tajników kancelaryjnych ministerstwa sprawiedliwości z jawną intencyą niefortunnego swego autora, aby adwokatom poprostu uniemożliwić egzystencyę — został wprawdzie wskutek energicznego wystąpienia klubu adwokatów-posłów w parlamencie uroczyście pogrzebany przez ministra sprawiedliwości, który w stanowczych słowach zapewnił interpelantów, iż nieprzychylny adwokatom projekt nie ujrzy już nigdy światła dziennego. Duch jednak, znamionujący niekłamaną niechęć twórcy tego pogrzebanego projektu do adwokackiego stanu panuje mimo to niepodzielnie w karnych sądach krakowskich, współzawodniczących ze sobą w możliwie najdokuczliwszem obniżaniu wartości pracy obrońców i adwokatów. Dość wspomnieć, że za zastępstwo adwokackie na rozprawie karnej w sądzie powiatowym, a nawet przed trybunałem krajowym karnym, jako sądem apelacyjnym, przyznaje się stale tytułem honoraryum 6 (wyraźnie: sześć koron!) bez względu na to, czy sprawa wymaga od obrońcy względnie adwokata większej lub mniejszej pracy i wysiłku umysłowego i bez względu na czas trwania rozprawy. Jeśli się zważy, że dla rozpraw przed sądem karnym wypada adwokatowi nieraz przeczekać 3—5 godzin, zanim referent raczy wziąć się do jego sprawy i że za ten stracony czas nie przyznaje mu się nawet tego mizernego odszkodowania, jakie przewidziała procedura cywilna w takich wypadkach, to łatwo przyjdziemy do przekonania, iż sądy nasze (niestety, w złem zawsze jesteśmy pierwszymi) taksują czas i pracę obrońców gorzej, niżeli dorożkarzy. Czy tego rodzaju umyślne postponowanie pracy adwokackiej, tego „równorzędnego — jak zaręczał uroczyście p. minister — czynnika w judykaturze“ może przyczynić się do podniesienia poziomu niezbyt niestety dotąd wysokiego u nas wymiaru sprawiedliwości, na to pytanie, niestety, smutną daćby mogła odpowiedź ta najbiedniejsza publiczność, która naprawdę z zaufaniem udaje się do sądów po obronę swej czci i praw. *Jeden z adwokatów.*

Akademicy polscy w Leoben. Wydział „Czytelni polskiej akademików górniczych“ z Leoben wydał drukiem (czcionkami Jana Brosia w Drohobyczu) sprawozdanie za ostatnie trzy lata administracyjne. Omawiając stosunki zewnętrzne Czytelni pisze sprawozdawca;

„Niemieccy akademicy, będący dotąd pomiędzy sobą często na stopie nawet nieprzyjaznej, w ostatnich latach pod wpływem walk narodowościowych łączą się i we wszystkich wystąpieniach na zewnątrz zaznaczają wrogie nam stanowisko swoje. W r. 1897 na wiecu ogólno-akademickim niemieccy studenci oświadczają, że śpiewy w języku nie niemieckim w publicznych lokalach będą uważali za prowokacyę; w tym też czasie następuje porozumienie między niemieckiemi stowarzyszeniami, by Polaków nie dopuścić do przewodniczenia na żadnem ogólno-akademickiem zebraniu. Nienawiść do wszystkiego, co nie jest niemieckiem, a w pierwszym rzędzie do Polaków, jako najliczniej tu reprezentowanych, przeniosła się i na szersze koła mieszczańskie; w wielu lokalach publicznych, jak np. w restauracyach i kawiarniach, zawieszono tablice z napisami: „Uprasza się mówić tylko po niemiecku“, a w roku zeszłym bojkotowano nas przy wynajmywaniu mieszkań.“

Czytelnia w Leoben, podobnie jak wszystkie towarzystwa akademików polskich za granicą, urządzała obchody patryotyczne, odczyty, wieczorki itp. Sprawozdanie z żalem zaznacza, że Czytelnia poparciem kraju nie cieszyła się, mimo że istnieje pośród trudnych warunków.

Z dniem 2 czerwca po zamknięciu ksiąg dochód wynosił 1412 koron 26 h., rozchód 1223 koron 58 h. Członków zwyczajnych liczyła Czytelnia 56.

W 6 godzinach z Wiednia do Oświęcima przybył arcyksiążę Leopold Salvator, który wzniósł się wczoraj w Wiedniu o godz. 4 po południu koło arsenału balonem „Meteor“ w towarzystwie znanego areonauty inżyniera Kressa i komendanta oddziału aeronautycznego, kapitana Hinterstoissera. Balon o godz. 10 min. 20 w nocy wylądował koło Oświęcima. Największa wysokość, do jakiej wzbił się balon, wynosiła 3400 metrów.

Konkurs. Ogłasza się konkurs na 50 miejsc w bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach dla uczniów gimnazyum wadowickiego za opłatą miesięczną w kwocie 22, względnie 11 koron. Do podania dołączyć należy: metrykę, świadectwo lekarskie, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i znaczek pocztowy za 10 h. na odpowiedź. Podania wnosić należy na ręce sekretarza prof. Maternowskiego w Wadowicach do dnia 28 czerwca b. r. włącznie.

Pop wyzwany na pojedynek. Ciekawą sprawę sądził kilka dni temu sąd w mieście Ostrogu na Wołyniu. Chodziło mianowicie o to, że dymisyonowany sztabowy kapitan Didkowskij wyzwał na pojedynek popa ze swej wsi Olifirowicza przez sekundanta Mironowicza. — Powodem wyzwania ze strony Didkowskiego był fakt, że Olifirowicz niejednokrotnie wymyślał mu od natrętów, podleców i t. d., używając przytem wyrażeń, nie dających się powtórzyć po polsku. Następnie zaś zarzucał mu tchórzostwo, bo miał zostać z pułku wyrzucony za to, że nie przyjął pojedynku. Pop oczywiście wyzwania nie przyjął, wyzywający jednak i jego sekundant zostali skazani na 5 dni aresztu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Samborze z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwa na dzień 18 lipca.

Na Wydział krajowy, a zwłaszcza na wicemarszałka p. Chamca, skarży się korespondent „Czasu“ pisząc:

„Pierwotnie udział państwa w kolejach lokalnych wynosił 13 milionów i w tej kwocie Galicya była rzeczywiście słabo uwzględnioną. Stało się to wskutek tego, że Wydział krajowy, który na innych polach rozwija dodatnią i energiczną działalność, co do kolei lokalnych nie miał ani jednego projektu gotowego — a jego referent, będący zarazem posłem do Rady państwa (p. Chamiec; przyp. N. Reformy), w krytycznej chwili starannie wystrzegał się przybycia do Wiednia“.

Przerwany tor. Ze Stanisławowa donoszą: Skutkiem oberwania się chmury, tor kolejowy pod Ciężowem w czterech miejscach przerwany. Szyny wiszą w powietrzu na przestrzeni 200 metrów. — Pociągi zrazu wstrzymane, znowu przywrócono.

Bankructwa. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza upadłość Józefa Wefela Wachtla, kupca we Lwowie, Kalmana Kreisa, kupca w Śniatynie i Joachima Rakowera, kupca w Krakowie.

Komitet III zlotu Sokołów w Pradze, nadesłał nam program następujący:

Zlot odbywać się będzie w dniach 28, 29 i 30 czerwca i 1 lipca.

W piątek 28 czerwca: Powitanie przybywających druhów na dworcach kolejowych. Po południu koncert na Zofince. Wieczorem przedstawienie w „Narodnim Divadle“: Prolog; uwertura; „Psohlavci“ opera K. Kowarzowicza; żywe obrazy. Po teatrze zebrania w salach na Zofince.

W sobotę 29 czerwca. Rano próby ćwiczeń, po południu o godzinie 5 ćwiczenia zlotu. Wieczorem uroczystość ludowa na placu powystawowym.

W niedzielę 30 czerwca: Rano pochód Sokolstwa z Królewskich Winohradów przez plac Wacława na plac przed ratuszem, gdzie nastąpi powitanie imieniem król. miasta Pragi. O godzinie 5 ćwiczenia na boisku. Wieczorem przyjęcie na Zofince i w „Narodnim Domu“ na Winohradach.

W poniedziałek 1 lipca. Przed południem zwiedzanie miasta, po południu ćwiczenia sokolskie. Wieczór uroczyste pożegnanie druhów.

Proces przeciw mordercy ś. p. Wołodkowiczowej rozpoczął się w Odesie. Obwiniony Małyszew oskarżony jest również o morderstwo, dokonane na niejakiej Goryczowej. Zbrodnie te spełnione były nie jednocześnie w wagonach kolei południowo-zachodnich w oddzielnych oddziałach. Wezwano około 100 świadków. Sprawa toczyć się będzie dwa dni.

Nadto Małyszew ma odpowiadać za usiłowanie przy użyciu broni, okradzenia w pociągu osobowym Szpolańskiej i zamach na życie żandarma kolejowego.

Małyszew przyznał się do zabójstwa Zofii Wołodkowiczowej i usiłowania obrabowania Szpolańskiej. Udziału w zabójstwie Goryczowej zaprzecza.

Policya warszawska. Z Warszawy piszą do „Kuryera Lwowskiego“:

Ludność tutejsza miała chwilę sensacyi z powodu walki znanego zbója Krasińskiego z policyą. Krasiński zastrzelił Handwerga, kapitana policyi, a nadto dwóch łapaczy. Sam został raniony, leży w szpitalu; rana dość łagodna i chory się wyleczy. Oddany on będzie pod sąd za rozmyślne morderstwo. Ludność warszawska w szczególny sposób objawiła swe zainteresowanie się tą sprawą. Z jednej strony uczciła Handwerga pogrzebem na 100.000 osób; z drugiej — wyraża uwielbienie dla Krasińskiego. Jest to dla niej zuch, junak, pełny odwagi bohater. Istotnie, w zachowaniu się jego było pejunackie szaleństwo, które zbudziło dlań sympatyę. Jednakże w ostatnich dniach wydał on i zdradził bardzo wielu towarzyszy, współbrygantów, co znacznie ochłodziło entuzyazm.

Sprawa ta odkryła ciekawe tajemnice z za kulis policyi tutejszej: Krasiński wrzał przeciw niej wściekłością, za niesłychane znęcanie się jej nad nim w rozmaitych czasach. Nieraz on miewał z nią styczność: ujęcia, pytania, śledztwa, więzienia krótsze lub dłuższe szły kolejno po sobie. Bicie — katowanie — przypalanie pięty — ściskanie stawów — karmienie solą, bez dawania wody — oto ciągłe, systematyczne tortury, jakich policya tutejsza używa względem ujętych przestępców kategoryi zwykłej. Polityczni są dręczeni w bardziej subtelny sposób. Dodać trzeba, że Hadwerg (jak większość łapaczy) był także niegdyś złodziejem i był w stosunkach z Krasińskim i całą gromadą warsz. złodziei; okupywali mu się rozmaicie i przeto unikali turmy; bardzo niedawno jeszcze Handwerg za swobodne puszczenie Krasińskiego — wziął od niego 10 rubli! Słowem ładna kompania!

Zwinięcie wydawnictwa „Ateneum“ przez Spasowicza ma być szlachetną zemstą tegoż na redaktorze „Ateneum“ Arzanowskim za to, że w znanej sprawie Piltza, przyjaciela Spasowicza i redaktora „Kraju“ z nim się nie solidaryzował.

Maksym Gorkij, słynny pisarz rosyjski, którego osadzono z powodu rozruchów studenckich w więzieniu niżno-nowogrodzkim, zachorował na płuca, skutkiem czego umieszczono go w miejskim szpitalu. Konsylium lekarskie stwierdziło, że cierpienie jego jest poważne. Gorkij liczy dopiero 30 lat życia. Obecnie pracuje nad dramatem p. t. „Obywatele“, wątpliwem atoli jest, czy prędko zdoła go ukończyć pośród tak niepomyślnych okoliczności.

Paderewski przysłał z Paryża telegramy, dziękując za przyjęcie we Lwowie. Depesze nadeszły do marszałka Badeniego, prezydenta Tchórznickiego i p. Tchórznickiej.

Dyrektor teatru p. Pawlikowski otrzymał następującą depeszę:

„Dziękuję z całego serca za bezmierną radość, jaką mi pan zgotowałeś, wystawiwszy dzieło moje w sposób iście przedziwny! Proszę też pana być pośrednikiem w mojej głębokiej podzięce dla pp. Spetrino i Bandrowskiego, wszystkich dzielnych solistów, wspaniałych chórów i orkiestry, dla wszystkich tych, którzy przyczynili się swoim talentem

i dobrą wolą do uświetnienia pięknego i szlachetnego pańskiego zadania. Szczerze oddany

Paderewski".

Treść depeszy tej zakomunikował p. Pawlikowski wszystkim artystom.

Oznaki niezadowolenia lub zadowolenia sędziów przysięgłych. Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości Spens-Booden odpowiedział między innemi na interpelacyę posła Ofnera w sprawie dwóch wypadków, w których sędziowie przysięgli podczas rozprawy dawali wyraz swemu niezadowoleniu lub zadowoleniu głośnemi wykrzykami. W pierwszym wypadku dnia 8 marca b. r. w wiedeńskim trybunale przysięgłych podczas rozprawy jeden z sędziów przysięgłych przerywał ciągle obrońcy w jego końcowem przemówieniu wykrzykiem: „Schluss!" — Przewodniczący zwrócił uwagę owego sędziego przysięgłego na niestosowność takiego wykrzyku.

W drugim wypadku dnia 23 marca b. r. w tym samym trybunale jeden przysięgły po końcowem przemówieniu prokuratora zawołał: „Brawo!" Później tłomaczył się, że okrzyk ten wyrwał mu się mimowolnie. Obrońca jednak złożył obronę i opuścił salę, uniemożliwiając dokończenie rozprawy.

Otóż — jak twierdził minister sprawiedliwości — powyższe dwa wypadki okrzyków, skierowanych przeciw obronie, są odosobnione i nigdy więcej w żadnym trybunale przysięgłych zauważyć się nie dały. — Natomiast częściej trafiają się okrzyki na korzyść obrony. Nie można jednak ani tym, ani tamtym wykrzykom nadawać jakiegoś głębszego znaczenia, nie wpływają one wcale na tok rozprawy i na wymiar sprawiedliwości. Z pewnością są one niestosowne, ale w każdym takim wypadku potrzeba pozostawić taktowi przewodniczącego, jak ma z niemi postąpić.

Braterstwo międzynarodowe robotników jest w teoryi rzeczą bardzo piękną, ale w praktyce wygląda zupełnie inaczej, niż w marzeniach ideologów. W Grenoble robotnicy francuscy zażądali od Towarzystwa górniczego wydalenia robotników włoskich. Skoro spotkali się z odmową, wybuchły gwałtowne rozruchy przeciwko Włochom, przyczem także splądrowano niektóre domy. — Siedm osób jest rannych.

Pojedynek Regisa z redaktorem „La Petite République Socialiste", Gérault-Richardem, odbył się wczoraj. Régis otrzymał lekką ranę w rękę.

Proces o zastrzelenie rotmistrza pruskiego Krosigha ukończył się, jak to w swoim czasie donieśliśmy, uwolnieniem podsądnych przez trybunał wojenny w Gąbiniu. Obecnie prasa niemiecka podaje oburzające wiadomości, jak się rotmistrz Krosigh obchodził z podwładnymi. I tak pewien „starszy oficer" opowiada w „Reichsbote", że Krosigh był nadzwyczajnie surowy i że podobnego oficera trudnoby znaleść w całej armii pruskiej. Inna gazeta donosi, że rotmistrz Krosigh wybuchnął raz gniewem na starego, ozdobionego żelaznym krzyżem wachmistrza, który nie dosyć szybko podniósł mu ołówek z ziemi. Krosigh powtórnie rzucił ołówek na ziemię i kazał owemu wachmistrzowi 30 razy schylać się po niego. W parlamencie niemieckim poseł Kuhnert opowiedział, że Krosigh w r. 1897 kazał wachmistrzowi Martensowi, który wrócił z urlopu dla poratowania zdrowia, tak długo czynić zwrot „w tył" (Kehrt) aż wreszcie wachmistrz padł omdlały i odniesiony został do szpitala. Z Magdeburga donoszą, że Krosigha skazano dawniej na 2 lata fortecy za to, że w przystępie gniewu zabił swojego służącego wojskowego, jedynego syna wieśniaków, którzy rozpaczali po utracie dziecka. Po dziewięciu miesiącach Krosigh został ułaskawiony z cofnięciem w awansie i powrócił do służby, ażeby dalej pastwić się nad żołnierzami. Opinia publiczna w Prusiech jest oburzona, a socyaliści zapowiedzieli w tej sprawie interpelacyę, którą wniosą w parlamencie.

Samochody w Szwajcaryi. Niektóre kantony szwajcarskie, zwłaszcza Graubündten, Tessin i Uri, wydały rozkaz, niedopuszczający w granice swoje samochodów. Zakaz ten motywują dowodzeniem, iż samochody grożą niebezpieczeństwem całej komunikacyi, zwłaszcza pocztowej na szosach. Nadto, że pędzą takim szalonym biegiem, iż nietylko niszczą zbudowane z wielkim nakładem szosy, ale i grożą życiu przechodniów.

Pomnik Pettenkofera. W Monachium utworzył się komitet, celem wzniesienia pomnika znakomitemu uczonemu. Nadto projektowane jest wybudowanie domu, w którem urządzonoby muzeum Pettenkofera, oraz sale posiedzeń i biblioteki dla monachijskich Towarzystw lekarskich i przyrodniczych.

Zmarli. Gustaw Piotrowski, uczeń V klasy gimnazyum Sobieskiego, umarł w Krakowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Ignacego Stankiewicza adjunktem budownictwa przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki: p. Ch. N. Reichenberg redaktor „Sprawiedliwości" w Krakowie. 10 K; ze składek administracyi „Czasu" 250 K; p. Ignacy Plesnar w Krakowie 20 K; panna Marya Szwager 1 K; p. Jan Jerzyk z Nowego Sącza 20 K; N. N. 2 K; p. Władysław N. z Krakowa 4 K; p. Joachim Wohlman w Podgórzu 6 K; pani Melches w Krakowie 10 K; p. Mikuszewski w Podgórzu 20 K; Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 200 K; p. Efraim Wikler w Krakowie 20 K. W czasie odpustu w drugie święto Wielkiejnocy w parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu przez ks. prałata Romualda Schwarza 30 K. Dr Adolf Fischler, adwokat w Krakowie 20 K; p. Tomasz Wrzostek w Krakowie 2 K.

Łaskawym ofiarodawcom wyrażam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" i proszę o dalsze datki na wzniosły cel. Fr. Latus Bernatek, przeor.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego Zosia Dziwlik 1 K, Zygmuś Dziwlik 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Koralia i Spółka", krotochwila Alb. Valabrequa i A. Hennequina.

W niedzielę: „Wesele".

Z kalendarza. W sobotę 15 czerwca: Wita i Modesta mm.; w niedzielę 16 czerwca: Justyny p. i Ludgardy p.; w poniedziałek 17 czerwca: Marka i Marceliana mm.

Wschód słońca dnia 15 czerwca o godzinie 3 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 czerwca wieczorem deszcz. Termometr doszedł od + 10·8 C. do + 26·6 C.

Barometr opadał.

Dnia 14 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 739·7, termometru + 12·0 C.

Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Lwów, 14 czerwca.

„Unio Catholica" przed sądem.

(Sprawozdanie telef. „N. Reformy".)

Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Łuczkiewicz, rozpoczął się tu dziś proces przeciw b. kierownikowi lwowskiej filii wiedeńskiego Tow. asekuracyjnego p. n. „Unio Catholica" Feliksowi Thumenowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kaucyj 10 osób: agentów i różnych Towarzystw. Proces ten jest epilogiem sensacyjnych zdarzeń w łonie lwowskiej reprezentacyi „Unio Catholica", które przed kilku miesiącami głośnem echem odbiły się w prasie krajowej i zamiejscowej.

Pomimo, że procesowi dzisiejszemu nadano daleko skromniejszy charakter, niżby ze względu na ważność sprawy oczekiwać było można i trzeba, to przecież ma on przedewszystkiem to zasadnicze znaczenie, iż chodzi o rozstrzygnięcie kwestyi, ażali Thumen był w prawie — jak to utrzymuje — zatrzymywać sobie kaucye angażowanych przez siebie agentów i innych funkcyonaryuszy, czy też nie. Jeśli tak, w takim razie byłby oczywiście uwolniony, a „Unio Catholica" w Wiedniu musiałaby być pociągniętą do cywilnej odpowiedzialności i wynagrodzić tych, którzy kaucye potracili. Druga alternatywa jest jasna.

Thumenowi w jego operacyach pomagał „generalny pośrednik", niejaki Katzinelli, który „angażował" agentów na prowincyi. Wszyscy ci agenci składali kaucye w wysokości od kilkuset do 2000 koron na ręce Thumena, który przyrzekał wprawdzie, że je bezzwłocznie odeśle do centralnej dyrekcyi w Wiedniu, a nawet w kilku wypadkach pokazywał poświadczenia z Wiednia — wszystko to jednak były obiecanki, a poświadczenia wiedeńskie fałszował Thumen, tutaj, we Lwowie. Charakterystycznem jest, że Thumen (przechrzczony żyd) nie gardził także żydowskimi agentami, np. niejakim Jakóbem Pollakiem, pomimo, że statuty „Unio Catholica" najkategoryczniej zakazywały kierownikowi wchodzić w jakiekolwiek interesy z synami Izraela. Żydowskiego agenta krył zwykle figurant nieżydowskiego wyznania.

Thumen zapewnia, że nie jest wcale winnym zbrodni sprzeniewierzenia i przytacza cały szereg rzekomych dowodów, którym jednak autor aktu oskarżenia, zastępca prokuratora p. Leżański, nie chce dać wiary. I tak twierdzi np. Thumen, że kaucyj, jakie mu składano, używał na opędzenie kosztów organizacyi Tow. we Lwowie, a to w myśl poleceń gen. dyrektora bar. Kalbermattena w Wiednin. Powołuje się on na odnośne korespondencye, przeprowadzone z generalną dyrekcyą i przedkłada rachunki, wedle których należy mu się jeszcze od dyrekcyi 1132 złr. „Unio Catholica" dlatego — zdaniem Thumena — wniosła skargę do sądu, że chce się uwolnić od zwrócenia kaucyi ajentom.

Tak się broni Thumen, prokuratorya zaś powiada, że to wszystko koszałki-opałki, gdyż Thumen nie miał prawa przywłaszczać sobie kaucyj, a czyniąc to, dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia. Zbrodni oszustwa nie dopatruje się widocznie prokurator w postępowaniu Thumena, gdyż w takim razie postawiłby go przed sądem przysięgłych.

Thumena broni adw. dr Z. Leser, który żąda przedewszystkiem przekazania sprawy sądowi przysięgłych, uznając trybunał orzekający za niekompetentny w tej sprawie, oraz połączenia tego procesu z drugim, który odbędzie się w Wiedniu przeciw dyr. bar. Kalbermatten.

Trybunał po krótkiej naradzie dał odpowiedź odmowną.

Rozprawa, do której powołano kilkudziesięciu świadków, między innymi: bar. Kalbermattena, Honema i Stillera (wszystkich trzech z wiedeńskiej „Unio Catholica"), oraz ks. Tytusa Olszewskiego, potrwa 2 dni.

Oskarżony Thumen tłomaczy się podobnie jak w śledztwie. Nie czuje się winnym zarzuconej, mu zbrodni. Tutaj opisuje oskarżony całe swoje „curiculum vitae" aż do r. 1899, gdy poznał się z Kalbermattenem w Wiedniu i umówił się z nim o otwarcie agencyi we Lwowie. Gdy wreszcie plan przyszedł do skutku i agencya „Unii" otwartą została we Lwowie, nastąpiło rozczarowanie. Oskarżony opisuje stosunek instytucyi do duchowieństwa i twierdzi, że opieka tegoż nad „Unią" była bardzo iluzoryczną. Duchowieństwo trzymało się z rezerwą, gdyż arcybiskup wiedeński, znający stan „Unii", przestrzegał przed zbyt skwapliwem popieraniem tego towarzystwa.

Interes szedł bardzo słabo, a tymczasem dyrekcya wiedeńska wołała pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Agencya lwowska nie dawała ani centa dochodu; pomimo tego posłał Thumen dyrekcyi 25.000 koron, aby pokazać, że interes jakoś idzie.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We środę d. 12 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. Uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, że ponieważ oba krajowe Towarzystwa rolnicze, oraz galicyjskie Towarzystwo leśne nie miały sposobności wyrazić swej opinii o projektowanej ustawie leśnej z powodu ogłoszenia i rozesłania projektu dopiero w ostatnich czasach, przeto należałoby obrady sejmowe nad tym przedmiotem odroczyć do następnej sesyi. Po dłuższej dyskusyi wybrano komisyę celem dokładniejszego zastanowienia się nad projektem ustawy lasowej. W skład tej komisyi weszli pp. Konopka Stefan z Głogoczowa, Juliusz Siegler i Zdzisław Włodek, pozostawiono jej możność kooptacyi. Postanowiono udzielić 450 koron zasiłku z rządowych funduszów subwencyjnych na urządzenie trzechdniowego kursu przerobów owocowych (win owocowych etc.) w Bochni, przeznaczonego w pierwszym rzędzie dla nauczycieli tamtejszych szkół ludowych. Kurs odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r. pod kierunkiem zaszczytnie na tem polu znanego ks. Antoniego Głodzińskiego. Uczestnicy będą mieli sposobność zwiedzenia bocheńskiej suszarni owoców p. Różańskiego. Uchwalono rozpisać konkurs na jędną owczarnię zarodową włościańską, złożoną z jednego barana i dziesięciu owiec. Kurs mleczarski tegoroczny odbędzie się w jesieni w Szczurowej przy tamtejszej mleczarni o ile Wydział krajowy nie urządzi kursu mleczarskiego własnym kosztem w zachodniej części kraju.

Opłata należytości kolejowych za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza.

Z dniem 1 lipca b. r. wprowadzają austr. koleje państwowe nowe uproszczenie przy opłatach należytości kolejowych, a mianowicie, że należytości te będą mogły być opłacane zamiast gotówką także i w ten sposób, że czeki opiewające na rachunek czekowy kasy dyrekcyi kolei państwowych, będą przez wszystkie urzędy stacyjne, należące do okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej przyjmowane za kwotę, złożoną w jakimkolwiek urzędzie pocztowym, zamiast gotówki. Czeki takie, to znaczy poświadczenia odbioru, względnie złożenia (Empfang und Erlagscheine) mogą być nabywane na każdej stacyi tutejszego okręgu po cenie 6 halerzy za sztukę.

Zarządzenie to prawdopodobnie chętnie będzie przyjęte ze strony publiczności w tych mianowicie wypadkach, gdzie adresat mieszkający poza obrębem stacyi kolejowej, a mający urząd pocztowy w miejscu swego zamieszkania, nie będzie potrzebował oddawać znaczniejszych kwot pieniężnych jakiemukolwiek posłańcowi, lecz złożywszy pieniądze w miejscowym urzędzie pocztowym, pośle na kolej tylko czek na odpowiednią kwotę, który zostanie przez kasę kolejową za gotówkę przyjęty.

Ostatnie wiadomości.

— Przemowa generał-gubernatora Czertkowa, którą miał rzekomo wygłosić do przedstawicieli zarządu naukowego okręgu warszawskiego, oraz przedstawicieli szlachty kaliskiej, a którą podał „Przegląd" lwowski, za nim zaś inne dzienniki polskie, ściąga się do następującego faktu, wedle „Warszawskiego Dniewnika":

„Generał-gubernator przy danej okoliczności nie wygłosił wcale jakiejś mowy okolicznościowej, lecz zapytał jedynie przedstawicieli władzy naukowej, w jaki sposób porozumiewają się z rodzicami, którzy w sprawie swych dzieci pragną z nimi się porozumieć. Na to odpowiedział mu jeden z dyrektorów gimnazyalnych: „My rozumiemy na tyle po polsku, że pojmiemy Polaków, oni znów na tyle rozumieją po rosyjsku, że nie może być nieporozumienia".

Na tem ma się ograniczać cały „incydent", odnoszący się do mowy generał-gubernatora Czertkowa, którego nie zaznaczyliśmy dotąd, będąc w przekonaniu, że z taką lubością podnoszone przez niektóre dzienniki polskie pojednawcze przemówienie generała Czertkowa — to prosta blaga. Nie sposób bowiem przypuścić, aby czynił on wymówki kuratorowi Zengerowi i jego podwładnym, że nie umieją po polsku, jak to twierdził „Przegląd", i pokrewne mu dzienniki w zaborze pruskim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14 czerwca. Lucyan Tatomir leży w agonii. Katastrofy spodziewają się lada chwili.

W przedłożeniu do Sejmu proponuje Wydział krajowy podniesienie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach do stopnia akademii.

Wydział krajowy w przedłożeniu sejmowem proponuje otwarcie nowego zakładu sadowniczego pod Krakowem, a to w myśl żądań krakowskiego Towarzystwa sadowniczego. Wydział krajowy proponuje udzielanie na ten cel po 6000 koron rocznie przez 6 lat.

Dziś odbyło się tutaj na uniwersytecie promocya doktorska „sub auspiciis imperatoris" Jana Słuszkiewicza.

Dziś odbyło się tutaj walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Lwów-Kleparów-Janów. Uchwalono starać się o koncesyę na przedłużenie linii do Jaworowa, jeżeli rząd, kraj i strony interesowane do budowy się przyczynią.

Praga, 14 czerwca. Dnia 17 b. m. odbędzie się na tutejszym czeskim uniwersytecie promocya panny Maryi Babor na doktora filozofii. Jest to pierwsza Czeszka, która otrzyma ten tytuł naukowy.

Praga, 14 czerwca. W uniwersytecie niemieckim relegowano 2 studentów-żydów, którzy nie mogąc otrzymać satysfakcyi od swoich kolegów-antysemitów, wymierzyli sobie sami satysfakcyę przez podstępny napad.

Insbruk, 14 czerwca. Z klasztoru Sióstr miłosierdzia uciekła siostra Boucago. Przyczyną jej ucieczki miało być prześladowanie jej przez przełożoną klasztoru.

Berlin, 14 czerwca. Partya ortodoksów przy współudziale pastora Stoeckera spowodowała usunięcie liberalnego pastora Reickego.

Paryż, 14 czerwca. „Agencya Havasa" donosi z Kanei: Deputacya muzułmanów wręczyła ks. Jerzemu protest przeciw przyłączeniu Krety do Grecyi. Taki sam protest wręczono przedstawicielom mocarstw, które go jednak nie przyjęły.

Paryż, 14 czerwca. Podczas obrad nad projektem ustawy o kongregacyach przemawiał w Senacie admirał Coverville przeciw projektowi. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wystąpił w obronie przedłożenia, wzywając Senat do uchwalenia ustawy, przez co przyczyniłby się do ugruntowania pokoju.

Konstantynopol, 14 czerwca. Sułtan przyjął na posłuchaniu ambasadora rosyjskiego Zinowiewa, który radził sułtanowi, aby złagodził postępowanie wobec Bułgarów i w ten sposób usunął nadużycia.

Sofia, 14 czerwca. — Reprezentant rosyjski Bachmetiew przeniesionym ma być wkrótce na stanowisko posła do Aten.

Ucieczka rozbójników.

Kołomyja, 14 czerwca. Wczoraj miała się tutaj rozpocząć w sądzie krajowym karnym sensacyjna rozprawa przeciw szajce rozbójników, która szerzyła postrach w okolicach Załucza.

W nocy, poprzedzającej rozprawę karną, umknął z więzienia herszt bandy Madurak ze wszystkimi swoimi towarzyszami, wyłamawszy kraty w oknie.

Cesarz w Pradze.

Praga, 14 czerwca. Deputacya Rady miasta Pragi przedłożyła cesarzowi memoryał z żądaniem dla miasta ulg wojskowych i wcielenia przedmieść do miasta Pragi.

Praga, 14 czerwca. Minister oświaty uwolnił na dziś wszystkie zakłady w Pradze od nauki.

Praga, 14 czerwca. Na wczorajszy bal cesarski rozesłano wszystkim zaproszenia ze wzmianką, że przywdziać należy strój galowy. I prezydyum Rady miasta otrzymało takie zaproszenie, odmówiło więc swego udziału. Dopiero namiestnik wmięszał się w tę sprawę i spowodował, że członkom prezydyum miasta rozesłano nowe zaproszenia, że mogą się jawić w czamarach. Wtedy dopiero prezydyum przybyło na bal.

Praga, 14 czerwca. Podczas wczorajszego przyjęcia szlachty, cesarz powiedział: „Przekonany jestem, że szlachta weźmie udział w tym wielkim dziele pokoju, którego Czechom tak niezbędnie potrzeba".

Otwarcie mostu.

Praga, 14 czerwca. Dziś o godzinie 9 rano wśród nieopisanego natłoku publiczności odbyło się poświęcenie nowego mostu na Wełtawie im. Franciszka Józefa. Cesarz pierwszy wstąpił na most. Poświęcenia dokonał kardynał ks. Skrbensky.

Praga, 14 czerwca. Podczas otwarcia nowego mostu, burmistrz Srb wygłosił do cesarza mowę i prosił o otwarcie mostu.

Cesarz odpowiedział (po czesku): „Chętnie przyjąłem zaproszenie przybycia na poświęcenie mostu cesarza Franciszka. Wystawiając tę monumentalną budowę, poszła Rada miasta nietylko za głosem coraz potężniej rozwijającego się miasta, lecz także pomnożyła liczbę pięknych budynków swoich. (Po niemiecku:) Oby most ten, którego otwarcie do powszechnego użytku zarządzam na pańską prośbę, stał się pokaźną granicą w pomyślnym rozwoju Pragi."

Praga, 14 czerwca. Po otwarciu mostu, cesarz udzielał posłuchań na Hradczynie. Popołudniu pojedzie cesarz do Starego Miasta, Żiżkowa, Winohradów i Karlina, potem obiad, wieczorem przedstawienie w niemieckim teatrze.

Zabicie żołnierza.

Budapeszt, dnia 14 czerwca. W Preszowie (Eperies) spotkał wczoraj na ulicy kapral 27 p. p. pewnego artylerzystę i zapytał go, czy ma tak. zw. „przezczas". Gdy artylerzysta nie udzielił odpowiedzi — polecił kapral swemu towarzyszowi, infanterzyście, aby przebił bagnetem artylerzystę, co tenże uczynił. Kaprala i jego towarzysza aresztowano.

Sprawy boërskie.

Londyn, 14 czerwca. Pogłoski o zawarciu pokoju z Boërami występują coraz w formie pozytywniejszej. Generałowa Botha miała swoim przyjaciołom oświadczyć, że z polecenia męża doradzać ma prezydentowi Krügerowi zgodzenie się na układ, jaki stanie między generałem Bothą a lordem Kitchenerem.

Konsul holenderski z Pretoryi powraca do Standertonu, aby podjąć na nowo układy z Bothą i Dewetem.

Berlin, 14 czerwca. Dr Leyds oświadczył korespondentowi „Localanzeigera", że generałowa Botha nie ma misyi urzędowej do spełnienia, pomimo tego jednak odwiedzi prezydenta Krügera.

Londyn, 14 czerwca. Do „Morning Post" donoszą z Brukselli, że poselstwo transwaalskie przyznaje, iż gubernator Botha, ma polecenie przedstawić prezydentowi Krügerowi właściwy stan rzeczy w Afryce południowej i przedłożyć ma angielskie propozycye pokojowe. Pokoju bowiem nie może zawrzeć ani Botha, ani którykolwiek inny z dowódców boerskich, tylko jeden Krüger, mający także prawo wydać rozkaz złożenia broni przez Boerów.

Londyn, 14 czerwca. „Daily Mail" donosi z Brukseli, że Niemcy i Hollandya założą u rządu angielskiego protest co do obchodzenia się z akcyonaryuszami niderlandzko-południowych kolei w Afryce.

Londyn, 14 czerwca. Lord Balfour oświadczył w parlamencie, że Anglia nie prowadzi w Afryce wojny, lecz tylko jej wojska potykają się z drobnymi oddziałami boerów. Wszystkich walczących boerów ma być 17 tysięcy. Wieści o toczących się z boerami układach są nieprawdziwe.

Londyn, 14 czerwca. „Morning Post" donosi z Brukseli: Dr Leyds oświadczył, iż teraz ani mowy nie ma o układach pokojowych. — Boerowie wojnę prowadzić będą tak długo, dopóki nie zwyciężą lub nie zostaną wycięci do nogi. Pani Botha nie ma żadnej politycznej misyi.

Sprawy chińskie.

Berlin, 14 czerwca. Z Tokio donoszą do „Localanzeigera", że cesarz Mucuhito przyjął w sposób uroczysty hr. Walderseego i posła niemieckiego, hr. Arco, 17 b. m. Następnie przyjęła hrabiego Waldersee'go cesarzowa, potem zaś odbyło się śniadanie, przy którem były generalissimus, siedząc naprzeciw pary cesarskiej, wiele rozmawiał z nią zapomocą tłómacza.

Wieczorem odbył się na cześć hr. Waldersee'go wspaniały festyn w ogrodach cesarskiego pałacu.

Londyn, 14 czerwca. „Daily News" donosi, że ks. Czing i Li-Hung-Czang otrzymali edykt cesarski, w którym zaspokojone być mają wszystkie żądania mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszem raczyli nam okazać swe współczucie z powodu śmierci naszej ukochanej córki, tubzież Wnemu Duchowieństwu, Dyrekcyi szkoły wydziałowej, koleżankom, wreszcie wszystkim P. T. którzy raczyli oddać jej ostatnią posługę, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Zygmuntowie Wachowie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	118	—
4% „ „ koronowa	95	80
4% „ węgierska złota	118	—
4% „ „ koronowa	92	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1670	—
„ kredytowe	672	25
Londyn	240	10
Marki	117	50
20-to Markówki	23	48
20-to Frankówki	19	07
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	556	—
„ Bankverein	476	—
„ Laenderbanku	413	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	50
„ „ Południowej	105	50
„ „ Elbethal	498	—
„ „ Nordbahn	6005	—
„ „ Staatsbahn	667	50
„ „ Alpine	466	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 14 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	60
Akcye austryackie kredytowe	211	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	25
Zyto (na wiosnę)	8	18
Kukurudza	5	74
Owies (na wiosnę)	8	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „	89	75	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	75
4% „ „ „ „	91	75	92	70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	55
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	91	90
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75

...BRA, OSZCZĘDNA KUCHNIA.

...oim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się niespodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach ...ich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 1418

...agazyn towarów galanter. i przyborów do podróży
POD FIRMĄ
...ków. **W. Kłosiński,** ul. Floryańska 6
poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze po cenach nader niskich:

...alne Karlsbadzkie obuwie ...kie i damskie	Wszelkie przybory do podróży:	Wielki skład bielizny:
... żółte i czarne, ...ki płócienne, ...iki na gumowych podeszwach (Lawn Tennis), ...ntofle, Kalosze, *(ceny nader niskie)* ...asony obuwia znakomite z gwarancyą za trwałość, Oryginalne Karlsbadzkie.	Torby ręczne z przyborami, Torby ręczne zwykłe od zł. 1·80, Torebki ręczne damskie, Torebki na paskach, Paski i Płótna do pledów, Kuferki ręczne od 3 zł., Kuferki ręczne skórzane, Poduszki gumowe, Czapki, Nesesery do podróży od 3 zł., Futerały na parasole i laski,	Koszule białe od zł. 1·50 do 3 zł., Koszule pikowe od 2 zł. do 3 zł., Koszule kolorowe od 2 zł. do 3 zł., Koszule z materyi siatkowej, Kołnierzyki, Manszety, Kaftaniki siatkowe, Bielizna bawełniana Dra Lahmanna, Skarpetki, Chusteczki, Krawaty, Rękawiczki, Perfumerye, Lusterka. 1367 4 10

Towar w doborowym gatunku. Ceny nader niskie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 22 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

...ANDLOWY
...ego, znajdzie natychmiast ...e w handlu **J. OLEARCZYK** ... **Żółkwi.** — Oferty źle polecone zostaną bez odpowiedzi. 1505 2 3

Zakopane.
Wysoko w parku świerkowym położony
pensyonat M. Kosmowskiej,
Jagiellońska 68. 1102 9 10
Pokoje widne, słoneczne z werandami, z widokiem na góry, z całodziennem utrzymaniem od **złr. 2·50** dziennie.

Sól szybikową
z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1452 22 0
J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.

Do sprzedania w Dębnikach
tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1316 4 10

OKOŁO BOCHNI
trzy majątki
razem lub pojedyńczo do wydzierżawienia. Wiadomość pod lit. **T. M. w Łapanowie** p. Łapanów poste rest. 1496 3 4

W dobrach JW. Zdzisławów Hr. Tarnowskich
wakuje
jedna posada Praktykanta lasowego i kilka posad Praktykantów gospodarczych. Abituryenci wyższych i średnich szkół fachowych mają pierwszeństwo. — Podania z odpisem świadectw wnosić należy do 1 lipca b. r. pod adr. **Kancelaryi Głównej Hr. Tarnowskich w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.** 1495 2 5

1052 18 30
• PIEGI •
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crême Dra Christoff'a
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apteka; **Eugen. Heller,** apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker,** apt.; w **Brodach: Leo Kallir,** aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski,** apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz,** apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski,** aptek., **Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 37 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Sok malinowy
pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 12 50
Korespondencya polska.

Ważne dla
Chorych na Cukrzycę!
„MUSOL" prawn. ochroniony.
gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy" (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.
1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).
Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie** u **P. Mikolasza i Spółki,** hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.**
1361 8 25

Z powodu przeprowadzki
są różne meble, urządzenie jadalni i nowy prawie fortepian tanio do sprzedania. Oglądać można od 10½—12 przed poł., plac Szczepański 6, I. piętro. 1493 3 3

Chłopca do praktyki
poszukuje cukiernia **D. Scholza w Przemyślu.** 1458 5 9

Mleczarnia w Woziłowie
poczta **Potok Złoty,** sprzedaje codziennie świeże **masło** deserowe z centryfugi po **1 złr. za kilogram** w miesiącach czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu, a po **złr. 1·20 (kor. 2·40)** za kilogram **przez inne miesiące loco poczta Potok Złoty.** 1501 2 6

Poszukuje się sumy
do **3000 złr.** na 6 do 8 miesięcy na 12% rocznie. Sprawa nie przedstawia żadnego ryzyka, a nadto osoba dająca tę sumę, będzie wzięta do Wiednia na kilka dni na koszt inserenta. Wiadomość: **Rynek Nr. 29,** u stróża domu. 1504 2 3

Poszukuje się placu
od 150—200 sąg □, w obrębie rogatek, na skład materyałów budowlanych, do wydzierżawienia lub w możliwie niskiej cenie do sprzedania. Może być takowy w tyłach domu zamieszkałego. — Zgłoszenia przyjmuje *Dział inserat. „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska 7.* 1375 4 0

Poszukuje się do 3 panienek **nauczycielki** posiadającej dokładnie język franc., na wieś na przeciąg 2ch miesięcy, wyjazdu rodziców do wód. W razie obustronnego zadowolenia i ugody, posada rzeczona może być trwałą.
Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem: *„Dom Skrzyszów p. Ropczyce."* 1295 3 3

DACHÓWKI
poleca
Parowa Fabryka „Karol" Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego
w **Polance** koło **Krosna.**
Cenniki przesyła się. 1371 7 10

Dla Smakoszów!
Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara
żytniówka,
niech pośle do **„Składu Win Greckich", Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 8 0
za 2 korony,
a będzie się nią delektować.

Folwark 82 mórg
blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z pozostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 443 26
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma" Kraków.

Zakład wodoleczniczy
Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy
OTWARTY. 1506 1 6
Kuchnia wykwintna. — Ceny bardzo przystępne.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Przy losowaniu odbytem dnia 7-go czerwca 1901 r. wylosowano:

4%owych listów zastawnych umarzalnych w **40½** latach, zł. **381.400** i
4%owych listów zastawnych umarzalnych w **50** latach, zł. **570.800.**

Wylosowane dnia 7 czerwca 1900 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od dnia **1go października 1901 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgier. w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 7 czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

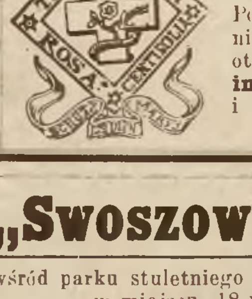
Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 7go czerwcaa b. r. z dniem **1 października 1901 r.**

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1901 r. 1520

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński,
gubernator.
Suess, generalny radca. *Pranger,* generalny sekretarz.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE
(ERNSDORF), ŚLĄZK AUSTRYACKI PRZY BIELSKU.
otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Szląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długolet. kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese. 1197 20 28
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdzców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.
192 50 50

„Swoszowice" pod Krakowem — cały rok otwarty
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.
Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**
W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonaue przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.
Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 16 30

Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie
z prawem publiczności (rozp. c. k. Minist. wyz. i ośw. z d. 19 maja 1901 l. 9597), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa **uzupełniająca,** której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4). — Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: a) 5-tą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbywają się w dniach 26 do 30 czerwca b. r. i w dniach 1 do 4 września b. r. 1485 3 3

Ulica Sienna Nr. 16, pierwsze piętro.

Przedostatni tydzień.
Ciągnienie nieodwołalnie 25go czerwca 1901 r.

Główna wygrana
koron **30.000** wartości

Losy „Concordia" po **1** koronie

polecają: 1353 11 15
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Sp., Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i **w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym, jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane.

83 12 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski

HAYA Mydło hygieniczne dla dzieci
z materyałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom hygieny, polecane przez powagi lekarskie. — **W każdej aptece do nabycia** pod nazwą: **Haya mydło dla dzieci.**
Kawałek 35 cnt. Prawdziwe tylko ze znakiem **„Opatrzność".**